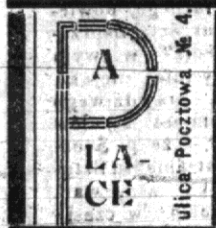


WADNIEMENSKI KURIER POŁSKI

Urzędowej 13 tel. 166
Redakcja otwarta od 12-11-5-6
Administracja - 10-114-6
Prenumerata miesięcznie zł. 4.
z odnośnikiem i przez poczt. 1 zł. 50 gr.

Nr 268 Rok II
GRODNO
poniedziałek 28 września 25 r.

OGŁOSZENIA: Za 1 wiersz m/m za tekstem 20 gr. Drob-
na wyraz 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz
Miesięcznie p/g umowy. Dla ogłoszeń układ stronicy 8-mio-
szpaltowy. Każda nowa podwyżka taryfy, ogłoszona w na-
główny, obowiązuje wszystkie już przyjęte zamówienia
bez uprzedniego zawiadomienia.



DZIŚ SALAMBO

Z P. T. C. K.

1) Niniejszem zawiadamia się, że Kierowniczką Lecznicy P. T. C. K. w Grodnie Dr. Ottowicz-Stańska powróciła z urlopu i objęła swe urzędowanie.

2) Fanty pozostałe jeszcze nie odebrane z loterii (pułapek szczęścia) P. T. C. K. w Grodnie, o ile nie zgłoszą się po nie interesowani do dnia 15 października, przędą na rzecz Instytucji.

Wydawane są w kancelarii Czerw. Krzyża, Saperna 16, do godz. 2 pp.

Zarząd.

Oszczędność

Na wniosek Prezydenta, R. M. na ostatnim posiedzeniu postanowiła wydać odezwę do społeczeństwa, nawołującą, wobec przesilenia ekonomicznego jakim kraj przeżywa, do zastosowania maksimum oszczędności i powstrzymania się od nabyciania przedmiotów bez których obyć się można.

Reduta

W dniach 1 i 2 października wystąpi u nas Reduta wileńska. W pierwszym dniu dana będzie „Przełęczka”, w drugim „Pierók w zlatkach”.

Jak się dowiadujemy, w sztukach tych wystąpi p. J. Osterwa. Zespół grać będzie na scenie teatru żołnierskiego.

Zmiany personalne

Dotychczasowy Referent Bezpieczeństwa Publicznego i Zastępca Starosty p. Pietkowski został przeniesiony na takież stanowisko do Starostwa białostockiego, zaś na jego miejsce mianowany został p. Tchórzewski, zajmujący dotąd takież stanowisko w Starostwie białostockim, który z dniem dzisiejszym objął urzędowanie.

Na miejsce ustępującego ze stanowiska Architekta powiatowego inż. W. Sroki, naznaczono inż. Dubrowika z Białegostoku.

K o m u n i k a t

W sprawie dłużników Wil. Banku Ziem.

Na posiedzeniu Komitetu Obrony interesów dłużników W. B. Z. w dniu 25 IX. 25 r. postanowiono: Utworzyć przy Zw. Własności Nieruchomości w Grodnie biuro informacyjne, czynne 3 razy tygodniowo od 7-8 wieczorem w celu informowania dłużników we wszystkich kwestiach, dotyczących długów. Informacji i porad udzielać będzie radca prawny Związku mec. Sztatman.

W interesie dłużników leży, aby w powyższych kwestiach, jaknajrychlej stawili się do biura Związku.

ZAKŁAD FREBŁOWSKI

Heleny MEJERSONOWEJ

przy ul. Napoleńskiej, 14
czynny od g. 9-ej rano do 2-ej pp.

Zapisy w godz. od 11-ej do 1-ej pp.

Po obiedzie zapisy od 4-ej do 5-ej pp. w mieszkaniu prywatnym przy ul. Listowskiego 84.

Inż. Mieczysław Dobrucki Biuro Robót Inżynierskich

WARSZAWA ul. Murzańsk. 59, tel. 280-35
GRODNO ul. Kirchowa 12

Posiada upoważnienia budowlane, pomiarowe i wodne, wymagane ustawami dla wszystkich trzech b. zaborów.

WYKONUJE ROBOTY:

- Hydrotechniczne:** zakłady i urządzenia rzeczne, wodociągi, kanalizacje, melioracje, koncesje wodne, wpisy do księgi wodnej i t. d.
- Miernicze:** pomiary kraju, miast, gruntów, lasów, parcelacje, komasacje, niwelacje terenowe i t. d.
- Komunikacyjne:** drogi, koleje, koleje, kanały, żegluga i t. d.

OBWIESZCZENIE

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Grodnie, Bolesław Czesnowski, zamieszkały w Grodnie przy ul. Kresowej pod № 9 ogłasza, że w dniu 6-go października 1925 r. od g. 10 z rana sprzedawane będą przez publiczną

l i c y t a c j ę

ruchomości w Grodnie przy ulicy Dominikańskiej pod № 31, należącej do Dawida Gurwicza, składającej się z materiałów aptecznych i kosmetycznych oraz urządzenia sklepowego i oszacowanej na sumę 2834 złotych, lecz na podstawie art. 1070 u. p. c. ruchomości te mogą być sprzedane za cenę niższą od sumy oszacowania.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrane być mogą w dniu licytacji.

m. Grodno, dnia 26 września 1925 r.

Komornik Sądowy B. Czesnowski

Ne sutor ultra crepidam

Możnaby serdecznie podziękować „Nadnieieńskiemu Kurjerowi Polskiemu” za umieszczenie w Nr. 250 artykułu pod tytułem: „Zaprzestanie dzieła zniszczenia”, gdyby treść tego artykułu odpowiadała rzeczywistości, a forma i styl chociażby pierwotnym zasadom zdrowo zrozumianej krytyki. Do tego jednak autorowi omawianego artykułu bardzo daleko. I nie dziw, bo się porwał za wysoko, gdy miał prawo sądzić tylko o sztydach, a w całym tonie i sposobie sążenia o rzeczy, na której się nie zna, uciekł się do pokazania języka i tupania nóżkami. Nie, szanowny Panie, w krytyce czyjeś roboty ogólnikami i wyrażeniami posługiwać się nie można, chociażby się tych ogólników zapożyczyło z notatek niegrzecznie przyjętego i głodnego turysty. (Widocznie autor ma na myśli, istotnie niegrzecznie w swoim czasie przyjętego w Farze, Dyrektora Departamentu Sztuki. Przep. red.)

Pierwszym warunkiem krytyki, tego może najważniejszego współczynnika rzeczy zblizonych do doskonałości, jest znajomość rzeczy. Autor krzykliwego artykułu, niestety, wykazał kompletną ignorancję w kwestji tak zasadniczej jak i faktycznej.

Co do pierwszej — dowodem jest nieumiejętność posługiwania się terminologią; a to przecież wprowadza w błąd nie tylko przeciętny szary tłum, lecz nawet zwykłego inteligenta nie fachowca, a iluz błędów i nieporozumień bywa przyczyną. I tak, Sz. Autor znalazł we Farze grodzieńskiej „sufity”, gdy tam są tylko sklepienia, odkrył witraże (według autora „witrażec” — pisownia!) „wysokich okien”, gdy zaledwo są tam dwa witraże, i to wcale nie wysokie, umieszczone w końcowych oknach naw bocznych, w dodatku nie mające żadnej artystycznej ani historycznej wartości, a imponujące Sz. Autorowi, widocznie tylko dlatego, że są „czerwone”. Sz. Autorowi chyba wiadomo, że takie świątynie, jak Farze, zaledwo tolerują witraże i to nie takie, jakie tu się znalazły przed dwudziestu laty.

Całkiem swoiste posługiwanie się terminologią niedouczonek wprawia w zakłopotanie chcącego sprawdzić wytykane w robotach restauracyjnych błędy. Nie mogłem np. długo znaleźć — „girland, opasujących kopuły”, które zdaniem autora, zostały zeszpecone wizerunkami i popiersiami postaci, „mogących ze względu na artystyczność wykonania być żywocem przeniesionymi na sztydy”.

(Te sztydy to widać ulubiony przez krytyka dział sztuki); znalazłem je dopiero na łukach, przerzucanych pomiędzy głównymi filarami, na których się wznosi kopuła.

Gdy więc się ma do czynienia z takim „znawcą” rzeczy, jakiegoż można się spodziewać sądu? Jeżeli się ma odwagę porywać do krytyki trzeba mieć przynajmniej elementarne pojęcie o tym co się krytykuje, bo w przeciwnym wypadku taka krytyka da się ochrzcić (a nie „ochrzcić” — pisownia!) dość wulgarnie porównaniem się z motyką na słońce. Nic dziwnego Autor się kształcił widać tylko „w Czerniakowie pod Warszawą”.

Dowodem ignorancji Sz. Autora w kwestji faktycznej jest twierdzenie, że przez remont Farę odnawia się „stare rzeczy”. Nie, mój Panie, wiedzą o tym tutaj dobrze, że odnawiać „starych rzeczy”, mających wartość artystyczną, a chociażby nawet tylko zabytkową, byle jak nie wolno i umieją też te „rzeczy” cenić nie mniej od Sz. Autora. Wiedzą nawet więcej, niż Sz. Autor radzi, że i „odświeżać” tych rzeczy nie wolno, lecz tylko umiejętnie konserwować, bez domieszki współ-

czesnych gustów. „Odświeżenie” niedawna Farę i dale, właśnie, taki wygląd obecny i takie zamulanie przepięknych twórców sztuki sycerskiej i takie marmurki jakimi szczyli się, widać, Sz. Autor.

To też wszystko to, co jest rzeczywiście starym, co ma poza sobą wieki, chociażby nie miało żadnej wartości artystycznej, a są tu i takie „rzeczy”, zostało nietknięte, owszem — z największym pietyzmem osłonięte, żeby nawet znaku na nich nie było współczesnego „wandalizmu”, który choiał tylko ochroić przed ruiną to, co Sz. Autor i podobni mu przez „konserwowanie” prowadzić by mogli do zagłady.

Do wiadomości tedy Sz. Autora i wszystkich, kogo to może obchodzić, podaje się — po pierwsze, że się przamalowały tylko ściany, filary i sklepienia (no, i ramy okienne, jeżeli chodzi o dokładność), które lat temu dwadzieścia z górą zostały pomalowane farbami klejowymi, a które niespełna w parę lat straciły wszelką barwę, opętały, bo przed malowaniem nie zeskrobano poprzedniego malowania. Poprzez siedem warstw tancerkiarskiego klejowego malowania, nakładanych jedna na drugą, dało się wykreślić pierwotne tony barw, do których, chociaż one nie odpowiadają całkowicie obecnemu charakterowi świątyni, starano się dostosować barwę obecną. Analiza statuetki malowania wykazała, jaki był skład farb, przytym użytych, mianowicie: urobta zielona, ugieł żółty i czarne nadze — wszystko na podstawie kleju stolarskiego; dało to kolor szary; a ponieważ klej całkiem zwietrzał, całe malowanie spróchniało i wytworzyło zgnięte kolory. Obecnie po zeskrobaniu aż do tyku siedmiu warstw dawnego malowania kładą się farby w następującym składzie: umbra zielona, ngier żółty, ultramaryna niebieska. Jeżeli Sz. Autor ma jakiegokolwiek pojęcie o technice malarstwa ściennego, to może łatwo wywnioskować, że taki skład farb nie da blade-żółtego koloru. Jakaż tego koloru i niema. Jest tylko kolor szary, tylko więcej jasny, niż poprzedni, bo świeży. Sz. Autor, chory widocznie na daltonizm, albo prostą „żółtazkę”, wykrył tu kolor blade-żółty albo uwierzył swemu koszarowo sztydowo-kulinarnemu gustowi. Farby przy malowaniu zaprawiane są makiem oraz tłuszczami mydła i pokostu, co zabezpiecza klejem od ścierania się malowidła.

Z tego, co się powiedziało, wypływa prosty wniosek, że Autor krytyki nie był widocznie nigdy we Farze grodzieńskiej przed obecnymi robotami, nie przyjrzał się oczywiście i obecnie prowadzonym robotom, lecz uwierzył sprawozdaniu, w najlepszym razie, swojej kucharki, która wszędzie widziała tylko „chleb bopiekarnie” (też niby polski wyraz), „kielbasy” no i „koszary” o ile jest młodsza.

„Esy i floresy” rzucone na pierśnikowe (co za smakowite porównanie!) tło, dlatego się wydały Sz. Autorowi kielbasami, że zbytnio uległ kulinarnej sprawozdaniu, albo własnej niewybrednej inwencji w porównaniach. Wszystko do wszystkiego da się porównać, a niektóre głowy, nawet krytyków, z powodzeniem do kapuścianych głów, ale tego nie chcą czynić. Jeżeli Sz. Autor nie jest chory na zwięźlenie żrenia, a więc i pola widzenia, to mógł zauważyć, że owe „esy i floresy” są tylko przeniesieniem rysunku płaskorzeźby, znajdującej się na łuku ponad prezbiterjum — na taką samą wkłęśłą płaszczyznę, albo — również imitacją tak zwanych skrzydeł, zdobitych po bokach ołtarza, a utrzymane w tonie ornamentu gipsowego. Jeżeli krytyk

woli szablonowe rozetr i gziemowe ornamenty bez śladów perspektywy, niż inkryminowane „esy i floresy” rzecz to jego gustu, którego jednak nie zazdrozczę; nie każdemu zresztą, dano widzieć „Czerniaków pod Warszawą”.

Nie potrzebuje też Sz. krytyk rozdziera szaty na widok postaci „ze ślicznie oczelowanemi na kólnierzu (w purpurze królewskiej znalazł kólnierzy) ogonkami gronostajów, gdyż to, co jest obecnie, nie jest skutkiem pizeróbek, cała bowiem kaplica św. Michała została tylko „odświeżona” bez żadnych zmian. Niech więc Sz. Autor ma pretensję do tych, którzy zdołali Farę przed laty. Nie „odświeżać” tej kaplicy nie można było, gdyż była bardzo zniszczona, a zmieniać nie nie chciało, chociażby dla tej racji, aby artyści z „Czerniakowa” pod Warszawą mieli sobie uciechę z zahowania „bezcennych fresków archaicznych”, malowanych przed 20 laty.

Poza grubą ignorancją Sz. Krytyk dopuszcza się świadomego rozmięcia się z prawdą, gdy mówi, że „obrazy w ołtarzach gesto pochłapane wapnem” zostały. Mój Panie, czy Pan na prawdę to widział, czy tylko miganie w oczach własnych, z nieznanym nam bliżej przyczyn, wziął Pan za plamy? Dla uspokojenia sumień dbałych o konserwację pomnikowych zabytków, podaje się do wiadomości, że wszystkie obrazy, a nawet tak zwane „freski” (przed 20 laty „odświeżane” niegrzecznie) są szczelnie zasłonięte, tak że nie tylko „gesto”, ale nawet rzadko nie są pochłapane wapnem, którego zresztą przy malowaniu wcale się nie używa. Co więcej, żaden obraz i żaden fresk nie ulegnie zmianie, jeżeli Sz. Krytyk nie będzie poczynał za zmianę usunięcia grubej warstwy kurzu, okrywającego owe freski, co się dokonywa z wielką ostrożnością i starannie przy pomocy miękkiego chleba, i nie znacznie, tupiąc nóżkami, historycznie piszczeć: „Zaprzestanie dzieła zniszczenia”, bo tam są stare kurze.

Co do kwalifikacji malarza, prowadzącego roboty, którego Sz. Krytyk pasuje na „malarza pokojowego i znaków”, to z większą słusznością mógłbym powiedzieć o Sz. Krytyku, że jest on, salva reverentia, tylko do pisania wypracowań w prepa-randzie. O malarzu tyle tylko mogę powiedzieć, że jest całkiem przygotowanym do tych robót, które mu zostały poruczone. Nie uczył się wprawdzie w „Czerniakowie pod Warszawą”, ale w każdym bądź razie jest uczniem dość znanego profesora Trutniewa, dyrektora Ry-sukowej Szkoły Artystycznej, oraz prof. Balzuckiewicza i prof. Stanisława Jarockiego ze Szkoły Józefa Montwiła w Wilnie, a więc do tych robót, jakie prowadzi, jeszcze raz powtarzam, oskiem jest przygotowany.

W końcu Sz. Krytyk radzi zwołać Komisję, a tymczasem zawiesić roboty. Tak, Sz. Panie, Komisję należałoby zwołać, ale Komisję rzeczoznawców, do której Pan, pomimo pretensji, nie mógłby należeć, z braku kwalifikacji, robót jednak zawiesić nikt Panu nie pozwoli, gdyż zawieszenie robót równałoby się tolerowaniu nadal brudów i powolnej ruiny pomnikowego dzieła. Do wiadomości zaalarmowanej rzekomo przez Pana opinji można podać, że Komisja rzeczoznawców już nieraz oglądała roboty, a prawdziwi znawcy sztuki, nie wyłączając p. Konserwatora na wojew. białostockie i warszawskie, wcale nie byli tak złego mniemania o robotach, jak Sz. Krytyk z „Czerniakowa pod Warszawą”.

Pogróżka, że się nie odkłada w tej kwestji pióra tylko się zawiesza, tyle, ja sądzę, przestasz miarodajne oznynki, co łobuzerskie pokazywanie przechodniom języka na ulicy.

Kończąc tę przydługą nieco replikę, uważam za konieczne podać do wiadomości, jakie roboty prowadzone były i są we Farze; a więc naprawa tynków, dochu do wianach (szeguliyoh) wianach, malowanie kościoła nazewnątrz i wewnątrz, malowanie dachów i ram okiennych, przebudowa mensy ołtarza wielkiego w celu zrobienia tak zwanego ołtarza stałego i odnowienie tabernakulum. O tych wszystkich robotach wie p. Konserwator na woj. białostockie i warszawskie.

Sz. Krytykowi mogłoby przynajmniej choć tyle przyjść do głowy, że i ci, którzy po długim namyśle, w czasach bardzo ciężkich, przystąpili do najkonieczniejszych robót, bo odkładać ich dłużej nie można było, mają też jakie takie wyuzdanie, co mogą a czego nie mogą robić. Uświadomienie sobie tego powstrzymałoby go może od nierozważnych, przekraczających jego miarę i kompetencje, kroków i obrzucania błotem ludzi dlatego tylko, że nie uzuali jego wielkości i nie zwrócili się o radę, bo wiedzieli, że nic mądrego nie postyszą.

Przeczytawszy powyższy artykuł bezpośrednio po przyniesieniu przez Wikarego kościoła farnego, dowiedzieliśmy się, że autor art. „Zaprzestanie dzieła zniszczenia” w swym złośliwym analfabetyzmie niejako sprafarował świętość prawdziwego dzieła sztuki. Natomiast ze słów szanownego oddawcy. — że p. Skotnicki, Dyrektor Departamentu Sztuki i p. Konserwator na woj. warszawskie i białostockie w czasie bytności w Farze grodzieńskiej „skakali” na widok dokonywanych robót. Wprawdzie — jak zaznaczył w końcu informator — „więcej skakali dla tego, że roboty zostały rozpoczęte bez porozumienia się z nimi”. Oraz że ks. Sen. Żebrowski, istotny znawca w tym zakresie, wyraził się co do ornamentów, że istotnie są za ciężkie. Wobec powyższego ozer-niakowski krytyk o kapuścianej głowie znajduje się w niezłym wcale towarzystwie.

Bezpośredniej polemiki powyższy artykuł nie wywoła, wznieślenie się bowiem na „naukowo-kulturalną” wysokość tonu, w jakim jest on utrzymany, za daleko by doprowadzić mogła. Rzuconie jednak tych dwóch kamyczków w spokojne fale grodzieńskiego jeziora wytworzy oczywiście koła, które niewątpliwie poruszą cicho na nim dotąd spoczywające listeczki.

O F I A R A

P. M. Piasecka złożyła na P. T. Cz. K. — 5 zł.

Obwieszczenia

Okazyjnie sprzedaje się ozarne krosy (5 tuz.) [Wiadomość w Redakcji.] 7-

Francuskiego języka udziela wykwalifikowana nauczycielka, która studiowała język francuski w Paryżu [Wiadomość ul. Pocztowa i Szuszan] 15 x.

Korepetycji języków

łaciny, francuskiego i niemieckiego w zakresie wszystkich klas gimnazjalnych udziałem Krakowiec Puszczyńska, 28

Skradziono świadectwo przemysłowe kat. III wydane przez Urząd Skarbowy w Grodnie na imię Freidy Kuraz. 3 3

Zgubiono portfel z pieniędzmi i książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Augustów na imię Antoniego Szwatrow. 2 3

Poszukuje mieszkania 2 lub 3 pokojowe z kuchnią. Za rok z góry zapłacę saraz. Wiadomość w redakcji „pod Zaraz”. 1 2